

KURIER POLSKI

Rok V (1949)

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Sekretariat Redakcji 19-07
Sekretariat Redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12

Sobota, dnia 3 grudnia

Konto PKO „Zryw” nr VI-135, PKO IKP nr VI-140
Konto żyrowe nr 5622
w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy

Nr 333 (1468)

Doniosłe uchwały Rządu RP

Szczególne przywileje dla górników w górnictwie węglowym

Zdrajca Kostow i jego 10-ciu współników staną przed trybunałem bułgarskim

W Sofii ogłoszono akt oskarżenia przeciwko Trajczko Kostowowi i jego 10 współnikom, dopuszczającym się zdrady stanu i szpiegostwa.

Sledztwo wykazało, że szajka Kostowa była ściśle związana z wywiadem amerykańskim i angielskim oraz współdziałała z kliką Tito-Rankowic, przygotowując inkorporację Bułgarskiej Republiki Ludowej do Jugosławii.

Dzienniki podkreślają, że ujawnienie i unieszkodliwienie trockistowskiej szajki Kostowa, która stanowiąca niebezpieczeństwo dla niepodległości Bułgarii, jest olbrzymim zwycięstwem na froncie walki o pokój.

„Dzięki zdemaskowaniu i rozbięciu szajki Kostowa — pisze „Robotniczo Delo” — zapewniona została szybka budowa socjalizmu w Bułgarii, a zadanie jugosłowiańskiej klasy robotniczej i wszystkich patriotów jugosłowiańskich, walczących o wyzwolenie spod krwawego terroru zrodzonej bandy faszystowskiej titowców — zostało ulatwione”.

„Jeżeli waród nasłatwiony! dotychczas na trudności na drodze postępu — pisze „Zemledsko Znuame” — to dziś nie ulega już wątpliwości, że trudności te były wynikiem zbrodniczej, dywersyjnej działalności Kostowa i jego współników, którzy działali w myśl instrukcji swych anglo-amerykańskich mocodawców”.

ONZ Jerozolima — miasto sporów

Specjalna Komisja Polityczna Gen. Zgromadzenia ONZ rozpatruje od kilku dni sprawę Jerozolimy.

Uchwała Gen. Zgr. ONZ z 29 listopada 1947 r. przewidywała wydzielanie Jerozolimy jako całości i utworzenie w tym mieście stałego międzynarodowego organu kontrolnego. Natomiast popołana do życia później tzw. komisja pojednawcza ONZ dla Palestyny za proponowała w swym sprawozdaniu podział Jerozolimy pomiędzy Izrael i Transjordanie. Większość delegatów Specjalnej Kom. Politycznej odrzuciła tę propozycję, jako sprzeczną z uchwałą z 1947 roku.

Delegacja australijska, złożona obecnie projekt rezolucji, wypro-

Na posiedzeniu w dn. 30 listopada Rada Ministrów przyjęła: 1. uchwałę w sprawie szczególnych przywilejów dla górników w górnictwie węglowym (kartę górnika) 2. uchwałę o środkach zabezpieczających wykonanie przez przemysł węglowy planu wydobywania i planu inwestycji w latach 1950 — 1955.

UCHWAŁA RADA MINISTRÓW

w sprawie szczególnych przywilejów dla górników w górnictwie węglowym.

Zważywszy

- doniosłe znaczenie przemysłu węglowego dla rozwoju gospodarki narodowej,
- dotychczasowe wielkie osiągnięcia górników,
- ich zasługi w podjęciu inicjatywy i rozpowszechnianiu współzawodnicstwa pracy, dzięki któremu uruchomione zostały nowe i wielokrotnie istniejące możliwości produkcyjne naszych warsztatów pracy,
- biorąc pod uwagę szczególne warunki ciężkiej i ofiarnej pracy górników pod ziemią.


Rada Ministrów na wniosek Min. Górnictwa i Energetyki, uwzględniając opinię Zw. Górników i Centralnej Rady Zw. Zaw. postanawia
Jako wyraz uznania i trosk Rządu Rzeczypospolitej o stałą poprawę warunków bytu dla górników w górnictwie węglowym, zapewnić im specjalne przywileje i wyróżnienie w zakresie płac, praw honorowych, opieki społecznej i zdrowotnej, emerytur i wypoczynku.

Rada Ministrów uchwała, co następuje:

I. W ZAKRESIE PŁAC

1. Wypłacać robotnikom pracującym pod ziemią oraz technikom i inżynierom górnictwa węglowego specjalne wynagrodzenie kwartalne w następującej wysokości ustalonej w procentach od kwartalnego zarobku podstawowego w gotówce.

- a) Dla robotników zatrudnionych w

 c. d. str. 2



Mistrz oddziału mechanicznego Stoczni Gdynskiej — J. Sliwka, wykonawca samodzielnie samodzielnie przyrząd kontrolny, który za pomocą wykreślow (system zegarowy) z dokładnością do sekundy, rejestruje rozkazy kapitana statku, nadane telegrafem maszynowym z mostka kapitańskiego do maszyn napędowych pod pokładem statku, a następnie, jak dany rozkaz został wykonany przez mechaników. Przyrząd ten pozwoli na dokumentarne rejestrowanie powyższych czynności i w wypadku awarii może rozstrzygać ewentualne spory między kapitanem a obsługą maszyn.

Wykonany przez mistrza Jana Sliwkę przyrząd łącznie z wnioskiem został oddany do Komisji Usprawnień. Przyrząd poddano próbom. Opinia zainteresowanych fachowców jest pozytywna. Próby wykazały celowość i pełną sprawność mechanizmu. Obecnie przyrząd zostanie przekazany Głównej Komisji Usprawnień w Zjednoczeniu Stoczni Polskich w Gdańsku, która nada dalszy bieg sprawie i wystąpi (po zbadaniu przez ekspertów morskich i technicznych) ewentualnie do Urzędu Patentowego.

Jan Sliwka pracuje już w przemyśle stoczniowym od 1927 roku (Marynarka Wojenna), następnie w Stoczni Gdynskiej i przed wojną opatentował automatyczny przecinak trawowy. Na zdjęciu mistrz Sliwka z wynalezionym przez siebie aparatem kontrolnym. (dz).

(Foto — A. Kwiatkowski)

Walka o pokój wzmaga się

Zadna akcja o światowym zasięgu nie rozwinęła się w ubiegłym okresie tak silnie, jak akcja walki o pokój. Od dni wrocławskich, od pierwszego kongresu światowego zwolenników pokoju, ruch ten rośnie, ogarnia coraz to nowe miliony. Za ruchem pokojowym opowiadają się ludzie różnych warstw społecznych i różnych światopoglądów. Z każdym dniem postawa obozu pokoju jest bardziej bojowa, bardziej ofensywna — i codziennie większe są sukcesy, odnoszone w tej potęgającej się walce z obozem podlegającym wojennym.

Na czele światowego ruchu pokoju kroczy najbardziej uświadomiona klasa robotnicza i jej organizacje polityczne. Przewodzi temu zorganizowanemu frontowi Związek Radziecki, którego stale rosnąca potęga gospodarcza i wypróbowana w gigantycznej walce z najeźdźcą faszystowskim olbrzymia siła militarna są najskuteczniejszą bronią przeciwko zakusom tych, którzy pragną o przeistoczenie świata w jedną wielką swoją kolonię i o zmuszeniu ludzi pracy do nieolbrzymiej służby na rzecz zachłannego imperializmu i kapitalizmu.

Ostatnio akcja walki o pokój została wszechstronnie nasświetlona w znanej już wszystkim rezolucji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznej i Robotniczych o obronie pokoju i w walce z podlegaczami wojennymi. W tej rezolucji przedstawiono nie tylko dotychczasowe wyniki tej ogarniającej dosłownie cały świat akcji, lecz i wytyczono dalszą drogę, po jakiej powinna ona kroczyć. Akcję walki o pokój należy wzmocnić organizacyjnie. Rozszerzyć ruch obrońców pokoju należy przez wciągnięcie do tego ruchu nowych warstw ludności, przekształcając ruch ten wszędzie w ruch ogólnonarodowy.

„Zachęcającą siłą staje dziś — czytamy w tej rezolucji — zadanie zespolenia wszystkich uczciwych zwolenników pokoju, bez względu na ich przekonania religijne i poglądy polityczne oraz przynależność partyjną, na najszerszej platformie walki o pokój, przeciwko niebezpieczeństwu nowej wojny, które zawisło nad ludzkością”.

W akcji walki o pokój nie może zabraknąć i nie zabraknie także katolików. Nie ulega wątpliwości, że i milionowe masy katolickie są również przeciwnikami nowego rozlewu krwi, że olbrzymie szeregi katolików w świecie są w równej mierze zainteresowane w zniesieniu wyższości człowieka przez człowieka, w zapanowaniu w całym świecie idei sprawiedliwości społecznej. Jeśli te szeregi katolickie nie wszędzie znalazły się dotąd w jednym obozie z jawnymi, konsekwentnymi obrońcami pokoju, jeśli nadal tkwią w marażmie, jeśli — niestety zbyt często jeszcze — są wykorzystywane dla celów sprzecznych z własnymi interesami, to winę takiego szkodliwego stanu rzeczy ponoszą te wyzniki katolickie, które nadają swą polityczną historię, musieni być czujni, aby nie powtórzyć błędów przeszłości.

Historia udowodniła, że jest to polityka zgnębna i szkodliwa. Płacili za nią narody i państwa, ponieważ się stwierdzając, że winny się były jej przeciwstawić — nawet w interesie samego katolicyzmu. Nauczmy się doświadczeniem historii, musimy być czujni, aby nie powtórzyć błędów przeszłości.

Interes ludzkości leży w utrzymaniu trwałego pokoju. I nie inny jest także interes szerokich mas katolickich w świecie.

Oświadczenie rzecznika Rządu Polskiego w sprawie wydalenia z Polski 9 obywateli francuskich Humanitarne metody władz polskich

Na konferencji prasowej w dniu 1 grudnia br. rzecznik MSZ min. pełn. W. Grosz oświadczył, co następuje:

Jak wiadomo powszechnie, władze francuskie, w akcie bezsilnej zemsty za arestowanie szpiega Robineau, bezprawnie arestowały szereg obywateli i urzędników polskich we Francji, których następnie — po zmaltretowaniu przez policję francuską — bez pozwolenia im na pożegnanie z najbliższymi i zabranie niezbędnych rzeczy — wysiedlono z Francji, nie informując Ambasady R. P. w Paryżu ani o ich arestowaniu, ani też o miejscu, do którego obywatele polscy zostali wysiedleni.

Władze polskie, w odróżnieniu od tej niespotykanej metody, zastosowanej przez władze francuskie, zmuszone do zastosowania, aczkolwiek z niechęcią i odrazą, metody retorsji — zatrzymały pewną liczbę obywateli francuskich, których traktowały w sposób odpowiadający powszechnie przyjętym zasadom humanitarnym.

Ta różnica dwóch metod — francuskiej i polskiej — uwidoczniła się ponownie, gdy w dniu 1 grudnia 1949 r., Min. Spraw Zagr. wystosowało do Ambasady Republiki Francuskiej w Warszawie notę, w której powiadziane jest m. in.:

„W odróżnieniu od metod, zastosowanych przez władze francuskie, MSZ

powiadamia Ambasadę Francuską, że w dniu 1 grudnia 1949 r. zostali wydaleny z Polski następujący obywatele francuscy: 1. Rafeau de Mekong, 2. Carbonier Francois, 3. Adamczewska Ivonne, 4. Auffret Guy-Pierre-Jean, 5. Beaufills Pierre, 6. Minguet Lilianne, 7. Dhumes Marc, 8. Milczyńska Zofia, 9. Pennone Eida.

Trzymając się swojej linii postępowania, rząd polski komunikuje jednocześnie ambasadzie, że:

1. Wydaleniu obywatele francuscy mieli prawo zabrania bagażu,
2. Dla zaoszczędzenia rodzinom wydalonych niewygod, związanych z koniecznością natychmiastowego wyjazdu, opuszczają one Polskę w terminie, który umożliwi im zlikwidowanie swoich spraw.
3. Dziewięciu wydalonych obywateli francuskich zostanie odstawionych autokarem do Marienborn, na granicy strefy brytyjskiej, tj. do miejscowości, do której zostali odstawienni wysiedleni z Francji obywatele polscy”.

Polacy wysiedleni z Francji u Prezydenta RP

Prezydent R. P. przyjął w Belwederze wysiedlonych przez rząd francuski Polaków z Francji.

Wchodzącego do sali konferencyjnej Prezydenta R. P. przywitani uczestnicy audyencji odśpiewaniem hymnu narodowego. Prezydent R. P. w serdecznych słowach powitał rodaków z Francji na ziemi polskiej, mówiąc m. in.:

„Dziękuję wam serdecznie za wasze zachowanie w trudnych dla emigracji polskiej we Francji chwilach. Dziękuję wam za zachowanie spokoju i za pełną godności patriotyczną postawę. Mamy już dziś w Polsce warunki, w których człowiek pracy może czuć się dobrze i nie musi szukać chleba na obcej ziemi. Jestem pewien, że w najbliższym czasie staniecie do pracy, odpowiadającej waszym kwalifikacjom i zamiłowaniu. Wierzę, że będziecie się czuli w Polsce jak we własnym ojczystym domu.”

Sukces polskiego pianisty na Węgrzech

W Budapeszcie rozpoczął serię koncertów znakomity pianista polski — Stanisław Szpilowski. Jego brawurowa gra w koncercie chopinowskim f-moll została niezwykle gorąco przyjęta przez publiczność, która wypełniła salę do ostatniego miejsca.

Protestacyjny strajk ludu włoskiego

Jak już donosiliśmy, na znak protestu przeciwko zastrzeleniu przez policję w dniu 29 listopada dwóch robotników rolnych w Torremaggiore w prowincji Foggia, ogłoszony przez konfederację pracy 24-godzinny strajk powszechny w całych Włoszech, rozpoczął się w czwartek o godz. 6 rano.

Od udziału w strajku zostali wyłączeni tylko pracownicy wodociągów i zakładów użyteczności publicznej oraz piekarze. Ruch kolejowy został wstrzymany na 2 godziny — od 10 do 12 rano.

Z napływających z całego kraju wiadomości wynika, że strajk powszechny odbywa się wszędzie solidarnie.

W Rzymie strajk objął prawie wszystkich robotników. Na 830

Doniosłe uchwały Rady Min.

c. d. ze str. 1

przodkach węglowych, kamiennych i przy gwiezieniu szybów oraz dla techników i inżynierów niższego, średniego i wyższego doboru na kopalniach: po jednym roku nieprzerwanej pracy na tej samej kopalni czynnej lub w budowie w wysokości — 10 proc., ponad 2 lata do 5 lat — 15 proc., ponad 5 lat — 20 proc.

b) Dla robotników zatrudnionych poza przodkami: po jednym roku nieprzerwanej pracy na tej samej kopalni — 5 proc., ponad 2 lata do 5 lat — 10 proc., ponad 5 lat — 15 proc.

c) Dla techników i inżynierów górnictwa węglowego, zatrudnionych w administracji węglowych przedsiębiorstw górnictwa, w szkołach górniczych, instytucjach górniczych i w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki: po przepracowaniu 5 lat w przemyśle węglowym — w wysokości 15 proc.

2. Ustalić, że:

a) Specjalne wynagrodzenia kwartalne zwolnione są od podatków i wszelkich innych obciążeń,

b) Pracownik, który opuścił w kwartale choćby jeden dzień roboczy bez należytego usprawiedliwienia, traci w tym kwartale prawo do specjalnego wynagrodzenia kwartalnego.

II. W ZAKRESIE PRAW HONOROWYCH

1. Nagradzać uroczystym wręczeniem dyplomu uzyskanie stopnia rębacza i młodszego rębacza, a także kwalifikowanego robotnika w zawodzie górniczym w górnictwie węglowym.

2. Odnaczać orderami państwowymi pracowników kopalń węgla czynnych i w budowie za nienaganną i nieprzerwaną pracę pod ziemią w sposób na-

stępujący: po 5 latach pracy pod ziemią — nadaniem Brązowego Krzyża Zasługi, po 7 latach pracy pod ziemią — nadaniem Srebrnego Krzyża Zasługi, po 10 latach pracy pod ziemią — nadaniem Złotego Krzyża Zasługi, po 20 latach pracy pod ziemią — nadaniem Orderu Sztandaru Pracy II kl. po 25 latach pracy pod ziemią — nadaniem Orderu Sztandaru Pracy I klasy, licząc podane wyżej lata pracy od dnia wyzwolenia.

3. Upoważnić min. górnictwa i energetyki do występowania o odznaczenie orderami państwowymi dżugoleńskich i szczególnie zasłużonych pracowników przemysłu węglowego, również i przed osiągnięciem przez nich lat pracy podanych w pkt. 2.

4. Dla utrzymania hierarchii górniczej i podkreślenia godności zawodu górniczego ustalić następującą tabelę stopni górniczych: a) gen. dyr., gen. dyr. górniczy 1-go, 2-go i 3-go stopnia; b) dyr. górniczy 1, 2 i 3 st.; c) inżynier górniczy 1, 2 i 3 st.; d) technik górniczy 1, 2 i 3 st.; e) górnik 1, 2 i 3 st. f) aspirant górniczy 1, 2 i 3 st.; oraz ustalić i wprowadzić specjalne odznaki dla każdego z tych stopni.

5. Niezależnie od uroczystego tradycyjnego stroju górniczego, wprowadzić służbową odzież górniczą, na której winny być noszone odznaki stopni służbowych. Odznaki te winny być noszone również i na uroczystym tradycyjnym stroju górniczym.

6. Wprowadzić tytuł „Zasłużony Górnik Polski Ludowej”. Tytuł ten nadawany będzie min. górnictwa i energetyki najbardziej zasłużonymi przodownikom pracy spośród górników i nadgórników, posiadających co najmniej pięcioletni okres pracy pod ziemią. Ustalić specjalną odznakę dla osób nagrodzonych tytułem „Zasłużonego Górnika Polski Ludowej”.

„Zasłużonym Górnikiem Polski Ludowej” wydawać bezpłatnie uroczysty tradycyjny strój górniczy wraz z odznaką.

7. Niezależnie od postanowień punktu 2, nagradzać pracowników górnictwa węglowego, którzy przepracowali nienagannie i nieprzerwanie co najmniej 25 lat w górnictwie węglowym, specjalną brązową odznaką honorową, dyplomem honorowym i pamiątkowym zegarkiem, a tych, którzy przepracowali co najmniej lat 35 dodatkowo srebrną odznaką honorową.

III. W ZAKRESIE OPIEKI SOCJALNEJ I ZDROWOTNEJ oraz PRAW EMERYTALNYCH.

1. Podwyższyć świadczenia kopalń węgla na pomoce naukowe dla uczeszcujących do pierwszych siedmiu klas szkoły podstawowej dzieci pracowników, za

trudnionych pod ziemią do 1.500 zł jednorazowo rocznie przy rozpoczeciu roku szkolnego.

2. Zwiększyć zasiłek wypłacany pracownikom przemysłu węglowego przez instytucje ubezpieczenia społecznego w okresie czasowej niezdolności do pracy, spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem pod ziemią, począwszy od 6 dnia niezdolności do pracy z 70 proc. na 100 proc. a zasiłek domowy z 50 proc. na 70 proc.

3. Zapewnić od dn. 1 stycznia 1951 r. pracownikom kopalni węgla pracującym pod ziemią, takie uprzywilejowanie przy wymiarze renty i pensji, aby łączne zaopatrzenie, ustalone w zależności od ilości lat pracy pod ziemią i stopnia utraty zdolności do pracy doprowadzone zostało przy maksymalnym wymiarze do 60 proc. przeciętnego zarobku.

4. Ustalić, począwszy od dnia 1 stycznia 1951 r., że pracownik zatrudniony pod ziemią uzyskuje prawo do najwyższego wymiaru renty i pensji, obliczonej według zasad pkt. 2 z chwilą osiągnięcia 55 roku życia i co najmniej 25 lat pracy pod ziemią, niezależnie od stopnia utraty zdolności zawodowej lub zarobkowej.

5. Ujednolicić ubezpieczenie na wypadek trwałej niezdolności do pracy zawodowej i zarobkowej osób zatrudnionych w górnictwie węglowym.

6. Ustalić, że pracownicy górnictwa węglowego zachowują pełne prawo do należnej im renty i pensji również i wówczas, gdy nadal pracują zarobkowo.

IV. W ZAKRESIE WYPOCZYNKU.

1. Zatwierdzając dotychczasowe postanowienia o urloпах dla górników, zwiększyć dla rębaczy i ładowaczy począwszy od 1 stycznia 1950 r. okres corocznego płatnego urlopu wypoczynkowego, po przepracowaniu nieprzerwanie na tej samej kopalni co najmniej jednego roku pod ziemią, do 21 dni kalendarzowych, płatnych jak dnie robocze.

2. Zapewnić pracującym pod ziemią po nienagannym i nieprzerwanym przepracowaniu 3 lat, prawo otrzymania raz na rok bezpłatnie na koszt kopalni biletu kolejowego dla pracownika i jednego członka rodziny w dowolnie obranym kierunku, tam i z powrotem.

V. PRZEPISY OGÓLNE I KOŃCOWE.

1. Ustalić, że okresy pracy wymagane dla uzyskania przywilejów, określonych w niniejszej uchwale liczone będą od dnia uru-

chomienia zakładów pracy przemysłu węglowego po ustaniu działań wojennych w 1945 roku. Jednakże uznane będą przepracowane na obszarze państwa polskiego również przed dniem ustania działań wojennych w 1945 r. — lata pracy w górnictwie węglowym, przy stosowaniu przywilejów, określonych w pkt. II/7 — lata pracy pod ziemią, przy stosowaniu przywilejów określonych w pkt. III — 3 i 4.

2. Ustalić, że przeniesienie pracownika w drodze służbowej z jednego zakładu pracy górnictwa węglowego do in. zakładu pracy górnictwa węglowego nie powoduje utraty ciągłości pracy, wymaganej niniejszą uchwałą.

3. Uchwała niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

II.

UCHWAŁA RADY MINISTRÓW

o środkach zabezpieczających wykonanie przez przemysł węglowy planu wydobycia i planu inwestycji w latach 1950—55.

W tej uchwale Rada Ministrów zwraca uwagę na ołbrzymie zadania stojące przed przemysłem węglowym w planie 6-letnim, przewidującym zwiększenie wydobycia węgla o 36 proc. przy jednoczesnym wzroście wydajności o 35 proc. Uchwała przewiduje rozwinięcie podziemnego frontu robót górniczych, w jak największym stopniu mechanizację prac wydobycia węgla, zwiększenie higieny i bezpieczeństwa pracy, budowy nowych kopalń itp.

Jednym z b. ważnych zadań będzie również rozwinięcie szkolnictwa górniczego, które dostarczy odpowiednią ilość wykwalifikowanych pracowników do przemysłu węglowego. Młodzież uczelni korzystać będzie z wysokich stypendiów.

W celu polepszenia komunikacji na Śląsku i ułatwienia robotnikom dojazdów do pracy, będzie wybudowanych szereg linii tramwajowych: Czeladź — Bytom, Myslowice — Modrzejów, Sosnowiec — Niwka. Nowy węzeł tramwajowy powstanie dookoła Rybnika dla obsługi kopalń rybnickich (linie: Rybnik — Wodzisław i Rybnik — Pszów).

Uroczysta akademia w rocznicę wyzwolenia Albanii

W sali Rady Państwa odbyła się uroczysta akademia, zorganizowana przez Polski Komitet Przyjaciół Albańskiej Republiki Ludowej i Komitet Słowiański w Polsce — z okazji 5 rocznicy wyzwolenia Ludowej Republiki Albanii.



46

Brzydko zrobiło się na Wybrzeżu. Weznie zapadały zmierzchy, siąpił ustawicznie chłodny deszcz, od morza dęły porywiste wiatry.

Prosto z wykładów wracała Maria do domu. Zmieniła się znacznie. Na niekorzyść. Stała się nerwowa, rozdrażniona, rzadko kiedy widział ktoś uśmiech na jej twarzy. Mogło się здаwać, że poniosła wielką stratę, że straciła cel i zgubiła drogę. Uciekła od niej radość. Zostało oczekiwanie.

Zmianę tę zauważyli wszyscy, ale tylko jeden Karczewski zrozumiał stosunkowo szybko, że spowodowana ona została nagłym odejściem Piotra. Z nikim się jednak tym nie dzielił, zachował to ściśle dla siebie. Oni — matka, Stefania, Zocho, Edward, a nawet Kamil Osten i prof. Wolff — wierzyli słowom Marii i jej zły wygląd kładli na karb przemęczenia wykładami, na karb dokuczliwej pogody, czy nurtującej Marię choroby. Czula się istotnie nienadzwyczajnie, ustawicznie była przeziębiona, a prof. Wolff oświadczył kiedyś, będąc w mieszkaniu przy ul. Abrahama, że Maria powinna wyjechać z Wybrzeża.

— Kilkutgodniowy pobyt w Polanicy, albo w Dusznikach, czy w Szklarskiej Porębie doskonale jej zrobił! Gdy wróci, nie poznacie jej! — powiedział wtedy. Matka przeraziła się ogromnie i z miejsca rozpoczęła kampanię za wyjazdem Marii na odpoczynek. Nie doszło to jednak do skutku, bo po pierwsze Maria ostro przeciw temu zaprotestowała, a po drugie Karczewski zachował się całkowicie biernie i nie poparł żony ani jednym słowem.

On przecież wiedział dobrze: nie tego potrzeba córce, co innego ją gryzie, doskwiera jej zupełnie inny kłopot.

Nieoczekiwane zniknięcie Piotra, o którym już teraz wiadano, że wrócił do swej leśniczówki, bowiem w połowie listopada nadszedł stamtąd list, pisany przez jego matkę — sprawiło Karczewskiemu dużą przykrość. Polubił tego chłopaka, znalazł w nim wiele dobrych cech, postanowił wykierować go na człowieka dużej wiedzy i dużego znaczenia, pragnął mu pomóc. Gdy patrzył na Piotra, czy gdy z nim rozmawiał, to zawsze przypominał sobie, że kiedyś tak ogromnie chciał mieć syna...

Z właściwą sobie intuicją, prawie momentalnie po zniknięciu Piotra domyślił się, iż Piotr odjechał, bo sprawił mu ktoś przykrość, bo dotknięto go czymś, czy urażono boleśnie. Przypuszczenie to potwierdzało w całej rozeciągłości zachowanie się Marii.

Widać było, że kryła coś w sobie, że ona jedna знаła dokładnie przyczyny odjazdu Piotra. Po prostu widać było, że między nią, a Piotrem zaszło coś, co spowodowało jego odejście.

Jasno zdawała sobie z tego sprawę. Jasno też uświadamiała sobie, że ciężko jest jej bez niego, że czeka wciąż na jego powrót i że pragnie, ogromnie pragnie, by wrócił. Przyszło do niej to, co już dawno przeczuwała. Tęsknota. A wiadomo — gdy ktoś za kimś tęskni, gdy zależy mu na czymś powrocie, to dowód, iż zakradło się coś do serca i trwa tam silne, trudne do wygonienia.

Czekała Maria cierpliwie i w milczeniu. Co kilka dni zaglądała do Drózdki, by przekonać się, że i tym razem przecucie wprowadziło ją w błąd. Poceła już gasnąc jej nadzieja, Bolało to ją. Wiedziała przecież, że to, iż on odszedł, to jej wina, wyłącznie jej. Sprowokowała go do tego swym zachowaniem, swym nerwowym, niepotrzebnym wybuchem. Bez wątpienia — wszystko, co mu wówczas powiedziała było słuszne i było prawdziwe, ale nie miała prawa tak mówić. Nie miała prawa zapominać, że stoi przed nią człowiek chory!

Wytknął to jej któregoś dnia prof. Wolff. Jadł właśnie u nich obiad, a po obiedzie, kiedy zostali sami,

spojrzał uważnie na Marię i skubiąc nerwowo swe siwe wąsy, powiedział z zakłopotaniem:

— Często myślę o tym Piotrze...

Od razu podniosła głowę. Zagryzła leciutko wargi, jakby sam dźwięk tego imienia sprawiał jej ból.

— Często o nim myślę — powtórzył profesor — i bardzo mi szkoda, że odjechał. Byliśmy już na doskonałej drodze, a tu masz ci: uciek! pacjent! Nie wiem, co mu strzeliło do głowy, ale szyję bym dał, że czyjaś w tym jest wina. Podrażnił go ktoś, albo zrobił mu jakąś przykrość i biedny Piotr zdenerwował się, wyszedł z równowagi i odjechał. Na pewno tak było. A widzisz... — zawał się — zeżłościło to mnie ogromnie, bo naprawdę, ten kto spowodował odejście Piotra, zrobił chłopakowi wielką krzywdę... Niewybaczalną krzywdę... — dodał po chwili namysłu.

Wtedy w oczach jej zagaśł ostatni przeblask nikłego uśmiechu, stłumiony szybko napływającymi łzami. Takie słowa bolały.

Przyszło to nieoczekiwanie i gwałtownie. Wracała właśnie z Akademii Lekarskiej. Szły w kierunku przystanku autobusów. Dzień był zimny i brzydki. Na tle szarego, zwiastującego rychły śnieg nieba, czerniały bezlistne konary kasztanów i klonów. Musiał być zimny, bo ziemia była twarda, bez wilgoci. W powietrzu czuło się woń benzyny i zapach poniewierających się wszędzie liści.

I nagle Maria przystanąła. Popatrzyła na Zocho, na jej zaczerwienione od chłodu policzki, na rozrzucone wiatrem włosy i powiedziała spokojnie, tak spokojnie i bezbarwnie, jakby mówiła coś zupełnie obojętnego, coś, co samo przez się jest zrozumiałe:

— Jutro, Zosiu, pojedę do Wyszecina. Pojedziesz ze mną?

W pierwszej chwili mogło się здаwać, że nie usłyszała. Uśmiechnęła się jakoś niepewnie i z roztargnieniem spojrzała na przyjaciółkę.

— Czy możesz ze mną pojechać? — spytała powtórnie. Teraz Zocho przestała się uśmiechać.

KRAKOWSKIE MIGAWKI

Piękny czyn rzemieślników okręgu tczewskiego

Dni Przeciwgruźlicze

Rozpoczęły się Dni Przeciwgruźlicze. Trwać one będą aż dni dziesięć, co dowodzi dużej wagi, jaką władze państwowe do tej nowej akcji przywiązują. troską o zdrowie naszego społeczeństwa nacechowana jest cała polityka Rządu, jednakże wyodrębnienie choroby gruźliczej spośród innych zagrażających zdrowotności obywateli ma swoje uzasadnienie i swój cel.

Gruźlica w hierarchii chorób społecznych bywa określana numerem jeden. Zbiera bowiem najobfitsze żniwo śmierci, bo będąc chorobą zakaźną, nie omija i ludzi dobrze sytuowanych. Nie mniej — co jest całkiem zrozumiałe — rozwija się najbardziej intensywnie w organizmach osób znajdujących się w złych warunkach materialnych, bardziej podatnych na wszelkiego rodzaju choroby. Ciężkie warunki bytowania podczas okupacji przyczyniły się właśnie, że po dzień dzisiejszy śmiertelność na tę właśnie chorobę jest wysoka.

Jak wykazują statystyki lekarskie, przed wojną śmiertelność roczna naskutek gruźlicy w Polsce wynosiła 60—70.000 osób. Dzisiaj cyfra ta wielokrotnie wzrosła i rozmiary jej są niepokojące. Co 20 obywateli jest żarzący gruźlicą, co stanowi około 5 proc. całej ludności kraju.

Mobilizacja wszystkich sił, wszystkich środków do walki z gruźlicą jest nieodzownym warunkiem jaśniejszej przyszłości naszego narodu. Pragnąc budować Nową Polskę, ziszczając wizje potężnych planów gospodarczych musimy sami być przy pełni sił i wychować zdrowe młode pokolenie.

W tym celu coraz więcej przychodni przeciwgruźliczych, sanatoriów i lekodni starają się władze państwowe zapewnić społeczeństwu polskiemu. Nie wystarczy jednak sama doraźna pomoc, jeśli nie zrozumimy wszyscy niebezpieczeństwa naszego wroga nr 1 — gruźlicy. Musimy wiedzieć, jak chronić nasz organizm przed tą niebezpieczną chorobą, jak ją z wczesną rozpoznac, jakie są środki lecznicze i dokąd kierować się o pomoc. Temu propagandowemu, a o kolosalnym znaczeniu zadaniu poświęcone są Dni Przeciwgruźlicze. Naszym zadaniem w tym czasie będzie w interesie własnym i w interesie społecznym zapoznanie się z całą profilaktyką gruźliczą w wysłuchanych pogadankach i odczytach, w przeczytanych broszurach.

Nie może bowiem w Polsce istnieć tak olbrzymia ilość chorych na gruźlicę i tak olbrzymia cyfra śmiertelności. Państwo zapewni każdemu obywatelowi bezpłatne leczenie i pobyt w sanatorium, lecz trzeba, by sam chory wiedział, iż on właśnie jest szerzycielem tej choroby i jego obowiązkiem jest się leczyć.

Prenumerata czasopism - dowodem kultury



Kraków, w grudniu. Kraków nie ujawniał nigdy predylekcji do wybijanego życia nocnego. Słateczny krakowianin wczesny kładzie się do łóżka i nie lubi wstawać się po nocy. Nikły procent „żazików” kawiarńnych czy restauracyjnych, na co zresztą składa się pewna ilość osób przejezdnych, nie obala tej reguły.

Przeciętny krakowianin także i dziś jak przed pół wiekiem powraca do domu przed szperą. Aż dotąd zamykanie bram dokonywano o godzinie 10 wieczór, coraz więcej jednak podnosiło się głosów, zwłaszcza ze strony osiadłych tu przybyszów z Warszawy i Lwowa, domagających się przesunięcia o godzinę tego terminu.

Pod presją opinii uchwaliła Miejska Rada Narodowa, że bramy zamykać będą odjazd dozorczy o godz. 11-tej, ale w rzeczywistości stan dotychczasowy nie uległ zmianie. Tej inowacji przeciwstawia się Związek Zaw. Dozorców, który wysunął swoje racje domagając się ich rozpatrzenia. Chwilowo sprawa wiśi w powietrzu.

Po prawdziwie w późniejszych godzinach nocnych miasto wygląda jak wymarłe. Spotkanie przednich na wyjeździe w dzielnicach śródmieścia to wypadek rzadki. Cisy nie zakłóca nic poza przejeżdżającym co pół godziny i zazwyczaj pustym tramwajem lub turkotem dorożki, odwożącej na peryferie, pasażerów z dworca. Umilkły też odgłosy pijackie wóbec energicznych zarządów porządkowych, trzymających w ryzach niepoprawnych pijaków. Kraków nadal chadza spać razem z kurami.

Równocześnie toczy się kampania za niezamykaniem niektórych przynajmniej sklepów w godzinach wieczornych. Przy wzmożonym rytmie pracy w każdej większej instytucji część personelu zatrudniana jest okresowo dłużej w godzinach nadliczbowych, gdy wymagają tego względy dobra publicznego, jak np. w okresie sporządzania terminowych bilansów. Osobom tym podobnie jak w Warszawie winno się ułatwić dokonywanie zakupów i dlatego ta kampania spłyka się z powszechną aprobatą.

Krakowska tradycja knajpek i handelek śniadankowych sięga na wiele lat przed pierwszą wojną światową. Czyż przypominać trzeba tak typowe dla Krakowa lokale restauracyjne, w których przy zimnym bufecie i kieliszku wódki załatwiano się wszelkie sprawy i interesy, a w których obecność należało do stałego rytmu codziennego szeregu osób i to nie tylko tych, którzy pozbawieni byli swego ogniska domowego.

Były biura i instytucje, gdzie szefowie patrzyli przez palce na urzędników, którzy nie mogli żyć a i urzędować, nie wybiegający bodaj na półgodzinki „naprzeciwko” dla wzmocnienia się przekąską i przepitką, przy takim bufecie, zastawionym niezliczoną ilością „kanapek” i rozporządzającym też proporcjonalną ilością trunków wszelkiego rodzaju gatunku i smaku. Jakimż

popylem cieszyła się kielbasa „raz na widelec”, podłana kieliszkiem wódki i przynajmniej małą bombką „żywca” czy „okocimera”. Po słynnych lokalach Haweżki, Wentzla, Suskiego pozostało tylko rzewne wspomnienie. Wyjątek stanowi tu chyba tylko równie głośny Kuczniarczyk, który ku oburzeniu miasta nie pomny na przedwojenne wielotyśne utargi — przeszedł niesławnie do obozu „Volskdeustchów”.

Ulegając widocznemu tradycji wspomnianej z żalem przez krakowianin starego autoramentu „Powszechny Dom Towarowy” wprowadził u siebie nowość, która w pewnej mierze jest namiastką tych bufetowych przyzwoiczajów a równocześnie ułatwia ludziom pracy żatwo dostępny i nie drogi posiłek.

Mieści się ten lokal w podziemiach od strony ulicy Wiśniej. Schodzi się doń po licznych stromych schodach i dobrze, że nie szynkuje się tu wysoko procentowych alkoholiów. Porcja smacznej kiełbasy z musztardą kosztuje 60 złotych, z kapustą 65, są też kanapki ze szynką a zakropić można każde, wcale obfite, osobicie pobierane danie, flaszką ciemnego czy jasnego piwa. Lokal składa się z trzech schludnych, odpowiednio zaadaptowanych piwnic, obsługa czysta i grzeczna.

Jedynym mankamentem jest tłok przy kasie wydającej bloczki i inkasującej uprzednio należytość. Powoduje to konieczność dłuższego postoju w ogonku. Goście konsumują „śniadanko” na stojąco i na każde opróżnione miejsce przy parapecie czekają szeregi następców. Z tego wniosek: skrodo bar okazał się celowy, można zarządzić podobne lokaliki także i w innych częściach miasta.

Ograniczenia zużycia energii elektrycznej nie mogą nigdzie budzić nadmiernego zachwyty, nie są one jednak zbyt srogie i przy oszczędnej gospodarce domowej oraz możliwości otrzymania niskotygodniowych zarówiek przekraczanie kontyngentu notuje się tylko tam, gdzie tego wymagają specjalne warunki. Na dobro kierownictwa ZEOKU zapisać musimy, że takie sytuacje stara się uwzględnić i idzie konsumentom wedle możliwości na rękę.

gorzej przedstawia się sprawa oświetlenia ulic. Kraków chlubi się, że



Majda Bohdana, aktor i reżyser.

już w roku 1883 użyto po raz pierwszy maszyn dynamo elektrycznych do oświetlenia Rynku na uroczystość dwóchsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej.

Przed wojną Kraków centralny miał najlepsze oświetlenie uliczne w Polsce. Mógł jak Paryż mówić o sobie, że jest Ville lumiere — miastem światła. Przy czynności się do tej jasności krakowskie lampki orientacyjne na każdej kamienicy. Dziś lampki orientacyjne (o ile są) rozjaśniają tylko nikłym ognikiem co najwyżej numer domu. Skoro obecnie wygaszono część lamp łukowych, niektóre arterie toną miejscami w ciemnościach. System ten doprasza się korekty tam, gdzie przeprowadza się roboty ziemne jak np. w ul. Baszłowej, z jednej strony jezdnii rozkopanej, a z drugiej zastawionej materiałem wyminnym. Ulice nie mogą być pułapkami dla przechodniów.

Młodzi ludzie - młode talenty

Bohdana Majda i Gustaw Lutkiewicz

Majda i Lutkiewicz to reprezentanci nie tylko najmłodszego pokolenia aktorskiego. To także przedstawiciele utworzonej w Łodzi „Grupy Młodych Aktorów”. Ludzi, której przyświeca cel jeden i bardzo jasny: granie dla robotników i o nich. Wielu członków dzisiejszego Państwowego Teatru Nowego w Łodzi to właśnie członkowie „Grupy Młodych Aktorów” — wychowanków znanej w całym kraju szkoły schillerowskiej.

Szerzej publiczności teatralnej Polski niewiele mówią nazwiska Bohdana Majdy i Gustawa Lutkiewicza. Bo też są to ludzie naprawdę młodzi. Ze jednak są oni obdarzeni prawdziwymi talentami, niedługo zapewne nazwiska ich coraz częściej pojawiać się będą w recenzjach. I coraz częściej krytycy mówić będą o tych skromnych na razie nazwiskach z takim uznaniem i jakim mówili o dotychczasowych, nielicznych występach Majdy i Lutkiewicza.

Gustaw Lutkiewicz rozpoczął wrzed kilku laty studia prawnicze na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dyrektorem Teatru Ziemi Pomorskiej był wówczas Willam Horzyca. Wystawiając szekspirowski „Sen nocy letniej” — Horzyca potrzebował statystów. I oczywiście znalazł ich. Jednym z nich był Gustaw Lutkiewicz. Zwrócił on na siebie uwagę Horzycy w sposób przypadkowy i dość niezwykły: spadł podczas spektaklu z podestu. „Zatuszował” jednak ten wypadek bardzo zrezygnie. Wtedy to Horzyca wypowiedział pod adresem ówczesnego statysty wesele słowa „Pan będzie dobrym aktorem!” Bohdana Majda, wychowując

się podczas wojny w trudnych warunkach materialnych postanowiła zostać aktorką. Gdy zdała maturę, przystąpiła do realizacji swego postanowienia. Wstąpiła na Wydział Lekarski Uniwersy-



Bohdana Majda, aktorka i reżyserka.

(Ciąg dalszy na stronie 6)



Szczecin, w listopadzie. Port w Gdyni po raz drugi musiał przeżyć gorycz porażki. W III etapie morskiego współzawodnictwa pracy zdystansował go nie tylko port gdański, zdystansował go również Szczecin! Wielki to sukces dla szczecińskiego portu. Najbardziej zdewastowany, najpóźniej uruchomiony, najwięcej oddalony od zaplecza, nadrobił dystans, dzielący go od tamtych dwóch portów i obecnie wysuwa się na czoło. Właśnie dzięki współzawodnictwu pracy. Objęło ono cały port, wszystkie firmy i instytucje przeladunkowe, wszystkich ludzi. Mało tego. Szczecin nie zahała się rzucić rękawic swym silnym konkurentom ze wschodu — Gdyni i Gdańskowi. Rękawica została podjęta, a na pewno mało kto przypuszczał, że ze szlachetnej walki, jaka rozgorzała między portami — właśnie Szczecin wyjdzie zwycięsko!

Powoli, ale stale wzrasta ruch w porcie. Oczywiście z dbałością o bezpieczeństwo zdecydowanie przeważają bandery państw skandynawskich, ale i biało-czerwona bandera coraz częściej gości w Szczecinie. Ruchliwym dniem był zwłaszcza ostatni poniedziałek listopada. W dniu tym weszły tu m. in. polskie jednost-

WISLA ze Szczecina

Ludzie i ich praca Szczecin wysuwa się na czoło Groźny konkurent GDYNI I GDANSKA

ki: s/s „Kraków”, s/s „Narew” i s/s „Gopło”, statek, stanowiący własność prywatnego armatora, p. Bartosika. Przywiozły różnorodne ładunki, a dodać trzeba, że nadchodzące święta Bożego Narodzenia zaznacza się w życiu portu wzmogoną dostawą rozmaitych artykułów świątecznych, przede wszystkim śledzi. S/s „Gopło” przywiózł 10 tys. beczek doskonałych śledzi szkockich, „Kraków” natomiast po ukończeniu załadunku zboża odplywa do Anglii, by zabrać stamtąd taką samą ilość śledzi solonych, a parowiec „Lagarfoors” przywiózł ok. 300 ton islandzkich ryb solonych. Podobne ładunki codziennie wchodzi do szczecińskiego portu.

W ten sam poniedziałek wyszedł w rejs s/s „Wisła”, jeden z naszych najdzielniejszych statków, wslawiony ofiarną i wieletoletnią służbą w alianckich kon-

wojach, dowożących na fronty ostatniej wojny sprzęt i uzbrojenie. Ciekawy to będzie rejs i potrwa ok. 40 dni. „Wisła”, jak zwykle, wyruszyła po fosfaty gwierskie, gdyż właśnie zaopatrywanie w fosfaty polskiego przemysłu jest obecnie jej głównym zadaniem. Tym razem jednak czeka ją dalsza i bardziej skomplikowana podróż. Ze Szczecina wyszła z dużą partią zboża, które zawiezie do Antwerpii, po czym poplynie do angielskiego portu Middlesborough skąd zabierze węgiel do Lizbony i dopiero stamtąd uda się przez Gibraltar do Casablanki po następny ładunek fosfatów. Ta określona trasą sprowadzona została szalejącymi obecnie w Zatoce Biskajskiej niebez-

piecznymi dla statków sztormami. Dużo było ruchu w szczecińskim porcie w związku z przygotowaniem „Wisły” do tak długotrwałego rejsu. Tankowiec „Rysy” przywiózł jej z Gdyni wiele materiałów technicznych, a samochody POCh gęsto kursowały do portu, zaopatrując statek w warzywa, ziemniaki, mięso, wędliny i nabiał. Starannie zaopatrzona, pobłogosławiona przez robotników portowych i marynarzy z innych załóg, odeszła „Wisła” w daleki rejs.

A zapewne i port szczeciński nie da się wyprzedzić w następnym etapie morskiego współzawodnictwa pracy Gdyni, czy Gdańskowi. Myśl taka musi

przejąć każdemu, kto widzi pracę tego portu. Jest już wieczór, idziemy wolno wzdłuż nabrzeża Gliwickiego. Torami, biegnącymi wzdłuż wysokich hałd węgla toczą się miarowym postukiem sznury towarowych wagonów.

Na tle zachmurzonego nieba czernieją kominy i maszty statków, stojących przy kei. Wokół mocne ramiona dźwigów, obracających się miarowo na stalowych portalach. Raz po raz opada w dół chwytak, zagarnia z wagonu węgiel, unosi się w górę i ponownie opada w otwarty luk ładowni. Wysoko, w oszklonej kabinie dźwigu, zawieszona kilka nacięta metrów nad ziemią pracuje bezimienny kranista. Wytrwale, czujnie i uważnie. Najmniejszy błąd, wadliwe poruszenie jednym z lewarów, umieszczonych w kabinie — może spowodować awarię, czy tragiczny wypadek. Nerwy kranisty muszą być silne, dłoń spokojna i niezawodna. A na dźwigu i w dole, na pokładzie statku, płoną już lampy elektryczne. Światło ich rozciąga mrok, umożliwia pracę, która trwa i w noc i w dzień. I właśnie to, ta ustawiczna praca, tętniąca niesłabnącym nigdy rytmem i ludzkie, spokojne, opanowane, kierujące rękami dźwigów, trzymające w rękach, zatrudnieni na dźwigach, nabrzeżach, w ładowniach i magazynach — to źródło sukcesu szczecińskiego portu. Ludzie i ich praca.



RZEMIEŚLNIK POLSKI



O reformę umowy o naukę w rzemiośle

Poznańskie Koło Rzemieśnicze Stronnictwa Pracy odbyło zebranie pod przewodnictwem prezesa Alejnika. Tematem obrad były referaty: p. Wójcika z Oddziału Pozn. Spółdzielczo-Państwowej Centrali Rzemieśniczej o spółdzielniach rzemieślniczych (pomocniczych i pracy); p. mgr. S. Sablika omawiający sprawę zryczałtowania podatku dla drobnego rzemiosła oraz ogólne sprawy podatkowe i skarbowe. Rzeczą referat ten przyjęli zebrani rzemieślnicy z zadowoleniem.

Trzecim z rzędu referentem był radny miejski i sekretarz Koła Rzem. Str. Pr. p. Czesław Marciniak, który omówił sprawę dotyczącą nauki nowego narybku w warsztacie i w szkole. Wysunął on projekt reformy umowy o naukę w rzemiośle, reformy idącej z postepem i dążącej do planowego szkolenia ucznia przez mistrza. Referent wyszedł ze słusznego założenia, że jeżeli mistrz ma dobrze wyszkolić ucznia musi go mieć w warsztacie przez co najmniej 4000 godzin, w których planowo będzie mógł rozmieścić wszystkie etapy praktycznego szkolenia terminatora. Projekt p. Marciniaka eliminuje dotychczasowe umowy o naukę, zawierane na 3 lata. Uczeń winien mieć poświadczonych 4000 godzin odbytych nauki w warsztacie, żeby móc stać do egzaminu czeladniczego. Godziny te muszą być przepracowane przez ucznia w ciągu 3 lat, a najdalej 3 i pół roku.

4000 godzin nauki praktycznej będzie odpowiadało dzisiejszym 8 latom: dziś uczeń zasadniczo powinien uczyć się w warsztacie 28 godzin tygodniowo (przy 46 godzinowym tygodniu pracy — z odliczeniem 18 godzin na naukę teoretyczną w szkole zawodowej i po odliczeniu 200 godzin na urlopy i święta — przyjmując 50 tygodni w roku). Uczeń, który ukończył naukę w szkole podstawowej w 14 roku życia — może wykoryzystać cały rok na naukę w szkole zawodowej — bo dopiero od 15 roku życia wolno przyjmować w naukę warsztatową. W ten sposób — o ile będzie miał następnie umowę o naukę na 4000 godzin —

skracając mu się automatycznie czas nauki. Po dwóch bowiem latach nauki w zawodzie ukończy szkołę zawodową (3-letnią) i już po drugim roku będzie mógł pełnych 46 godzin uczyć się w warsztacie praktycznie. A ucząc się 46 godzin tygodniowo — o ile przepracował w poprzednich 2 latach normalną ilość godzin tj. 1400 rocznie — pozostaje mu jeszcze do końca nauki 1200 godzin — które może odbyć w 26 tygodni.

Pilny uczeń może jeszcze bardziej skrócić sobie naukę — przez wykorzystanie wakacji szkolnych — urlop bowiem w warsztacie trwa tylko 2 tygodnie.

Uczeń, który ma ukończonych 18 lat i którego nie obowiązuje nauka teoretyczna w szkole zawodowej — tylko ewent. kursy wieczorne — może przy wyznaczonych 4000 godzinach nauki ukończyć ją w ciągu 20 miesięcy.

Projekt p. Marciniaka pobudzi ucznia do większej obowiązkowości w uczeniu się na naukę warsztatową i daje gwarancję, że z warsztatów wychodzący będą dobrze przygotowani do zawodu czeladnicy i dobrzy fachowcy. Przy nauce, na którą umowa opiewa na 3 lata, uczeń często lekceważył sobie regularne przychodzenie do warsztatu i jak może, tak stara się nieraz opuścić godziny pracy w warsztacie. Projekt p. Marciniaka przewiduje notowanie godzin przepracowanych w warsztacie w książeczce kontrolnej ucznia.

Opisany projekt zaakceptowało Koło Rzemieśnicze Stronnictwa Pracy do rozpracowania i poczyna-

nienia odpowiednich kroków, by wprowadzić go można było w życie.

Projekt ten wydaje nam się godny rozważenia przez władze samorządu gospodarczego oraz czynniki decydujące w sprawach szkoleniowych. Może on — naszym zdaniem — przynieść dużo pożytku nie tylko uczniowi i rzemiosłu, ale i państwu, przyspieszając tempo i skracając czasokres przygotowania nowych kadr fachowców w zawodach rzemieślniczych.

Ł. Remi.



Stoisko Cechu Elektryków

(Foto — W. Czarniecki, Poznań)

Wysoki poziom artystyczny wystawy rzemieślniczej w Poznaniu

Rzemiosło wielkopolskie zawsze dbało o poziom swej wytwórczości: o solidne wykonanie i wygląd estetyczny wyrobów rekordzielniczych. Dużo znajdziemy w tych wyrobach artysty i prawdziwej sztuki. Tak było w przeszłości, poprzez wszystkie wieki historii, tak jest i obecnie — w okresie Polskiej Ludowej.

Izba Rzemieślnicza Poznańska stoi na straży wysokiego poziomu estetycznego wyrobów rzemieślniczych i popiera wszelkie artystyczne przejawy w rekordzielnictwie. Z dbałości o ten poziom czynny był przez kilka lat specjalny referat artystyczny przy Izbie, kierowany przez artystę A. Chojackiego. Z dbałości o ten poziom starano się poprzez referat artystyczny nawiązać kontakt ścisły z artystami. Dla zawarcia przymierza między artystą i rzemieślnikiem zorganizowano w marcu 1948 r. specjalną wystawę pt. „Rzemiosło i sztuka”. Wszystkie wystawy, w których bierze udział rzemiosło wielkopolskie — wysuwają na jeden z pierwszych planów pierwiastek artystyczny zarówno w wyrobach samych, jak i w dekoracji stoisk i całości.

Ostatnie wystawy na Międzynarodowych Targach Poznańskich w pawilonie rzemieślniczym organizowane były zawsze pod kierunkiem artysty. Artysta — rzeźbiarz J. Niziński z Warszawy, który wykonał w westybulu pawilonu rzemieślniczego na M. T. P. cztery rzeźby nt.: rzemieślnik żywy, rzemieślnik ubiera, rzemieślnik buduje i rzemieślnik zdbi — przejął ostatnio kierownictwo artystyczne wystaw i targów rzemiosła wielkopolskiego. On też czuwał nad całością dekoracyjną ostatniej wystawy jubileuszowej produkcji rzemieślniczej i prac terminatorskich.

Należy zaznaczyć, że dekorację tej wystawy potraktowano tak, by nie przytłaczała ona ekspozycji, które zasadniczo występują na pierwszym planie. Dekoracja miała za zadanie — według założenia p. Nizińskiego — w niektórych wypadkach podkreślić ekspozycję. Najważniejszym tworzywem dekoracyjnym był papier, który mimo swej tanioci i skromności dał efekty nadszpiewane.

Jeden z motywów dekoracyjnych — to emblematy cechowe umieszczone nad stoiskami. Specjalnie zbudowany luk w pojeździe hali z umieszczoną pod nim apoteozą rzemiosła — rzeźbą — stanowił również szczęśliwy akcent dekoracyjny.

W środku hali umieszczono szereg stoisk — gablotek. Stoiska te podzielano planszami — by zbytnio nie męczyły zwiedzających problematyką. Plansze wszystkie utrzymane były na wysokim poziomie artystycznym, co nie na wszystkich wystawach ma miejsce.

Jeżeli chodzi o stoiska, to niektóre z nich w ogóle nie miały motywów dekoracyjnych. Było to celowe, gdyż dekoracja zepsułaby tam efekt i wrażenie estetyczne n. p. w wypadku stoiska Cechu Elektryków, które ze swoimi aparatami robiło wrażenie części sali operacyjnej. W innych stoiskach same ekspozycje — jako wysoce artystyczne — wystarczały za całą dekorację. Takich ekspozycji artystycznych rekordziela wystawili sporo poznańscy intrologicy. I niewiadomo co należało wprawdzie podziwiać: czy pięknie oprawione albumy, i książeczki w bogatych i gustownych oprawkach, czy artystyczne futerały do dyplomów, czy wreszcie kasetki do

kosmetyków itp. Raziły w gablotce intrologatorów albumy z oklepanymi malowidłami na frontowej okładce i wywoływały pewien dysonans w artystycznej całości. Na bardzo wysokim poziomie estetycznym były wystawione wytwory jubilerów i złotników. Artystyczną inwencją odznaczały się wyroby cukiernicze. Trudno tu wyliczać wytwory wszystkich branż — wszystkie one były gustowne i wartego oglądania.

Wspomnieć należy jeszcze o stoiskach, których strona estetyczna nie pozostawiała niczego do życzenia — a których cel był dydaktyczny. Z tych stoisk wymienić należy część gablotki jubilerów i zegarmistrzów, a poza tym stoisko kominarzy, Zakładu Doskonalenia Rzemiosła oraz stoiska obrazujące część historyczną. Były one przedmiotem powszechnego zainteresowania wśród zwiedzających.

Rzemiosło wielkopolskie przez swą wystawę najlepiej uczciło 50-lecie istnienia Izby Rzemieślniczej oraz 30-lecie jej działalności pod rządami polskimi. Rzemiosło wielkopolskie pokazało przez wystawę jak duży jest jego potencjał gospodarczy, jak szerokie jego możliwości.

Remi.

Bezpieczeństwo i higiena pracy przy użyciu aparatów natryskowych

Dnia 27 X 1949 r. weszło w życie rozporządzenie z dnia 12 IX 1949 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy użyciu aparatów natryskowych (Dz. U. R. P. nr 54, poz. 420). Rozporządzenie to zostało wydane dla ochrony życia i zdrowia osób zatrudnionych przy natryskiwaniu powierzchni przedmiotów substancjami rozpuszczalnymi w celu malowania, lakierowania, zwilżania lub innego rodzaju obróbki powierzchni tych przedmiotów.

Do natryskiwania wolno używać wyłącznie substancji o ustalonym składzie chemicznym i rozpuszczalników, których właściwości, mogą spowodować niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia pracowników są uwidocznione na opakowaniu (np. łatwopalne, wybuchowe, trujące). Nie wolno używać do natryskiwania związków ołowiu, arsenu i rtęci oraz następujących rozpuszczalników: benzyny zawierającej czterotylek ołowiu, dwusiarczku węgla, czterochlorku węgla i chloropochodnych węglowodorów (trójchloroetylen i innych).

Praca przy użyciu aparatów natryskowych winna odbywać się w takich warunkach, aby pracownicy byli zabezpieczeni przed wdychaniem powietrza zanieczyszczonego szkodliwymi substancjami. Przy takich pracach pracownicy mają być zaopatrzeni we właściwą odzież ochronną i sprzęt ochronny.

Natryskiwanie z zasady powinno odbywać się w specjalnych szafach wyciągowych, zaopatrzonych w mechaniczne wyciągi wentylacyjne, wysysające zanieczyszczone powietrze.

Jeśli rozmiar przedmiotów podlegających obróbce lub wymagania produkcji nie pozwalają na natryskiwanie w szafach wyciągowych, wówczas natryskiwanie może odbywać się albo w specjalnych pomieszczeniach (natryskowniach), oddzielonych od innych pomieszczeń pracy, albo też na otwartej przestrzeni. Przestrzeń otwartą jest pomieszczenie pracy o kubaturze co najmniej 4.000 m³, w

którym znajduje się tylko jedno stanowisko natryskowe. Natryskownie muszą posiadać sprawnie działające urządzenia wentylacyjne. W natryskowniach nie może odbywać się żadna inna praca, nie związana bezpośrednio z natryskiwaniem.

Pracownicy zatrudnieni w natryskowniach, w których nie ma specjalnych urządzeń, zabezpieczających przed wdychaniem zanieczyszczonego powietrza (np. zasłon powietrznych)

Zakłady Doskonalenia Rzemiosł współpracują z CUSZ

Na odcinku szkolenia zawodowego Związek Zakładów Doskonalenia Rzemiosła współpracuje ściśle z Centralnym Urzędem Szkolenia Zawodowego, a poszczególne zakłady z terenowo właściwymi Dyrekcjami Okręg. Szkolenia Zawodowego.

Związek Z. D. Rz. przedłożył ostatnio swój plan celem włączenia go do ogólnego planu wystawiennictwa gospodarczego na rok 1950.

Z wystaw planowanych ma odbyć się wystawa w kwietniu lub maju 1950, zorganizowana z okazji otwarcia nowego gmachu Zakładu Doskonalenia Rzemiosła w Warszawie. Celem wystawy będzie przedstawienie działalności dotychczasowej oraz udziału Zw. Zakładów oraz zakładów poszczególnych w sześcioletnim planie szkolnictwa zawodowego.

Dwie wystawy regionalne (zakładów) mają odbyć się w Katowicach i w Krakowie. Ponadto Związek i Zakłady wezmą udział w Ruchomej Wystawie Gospodarczej, a celem tego udziału będzie propagowanie wzbudzenia do rzemiosła i popularyzacja doskonalenia i przysposobienia zawodowego. (CZ.)

oraz zatrudnieni przy natryskiwaniu na otwartej przestrzeni, winni używać przy pracy osobistych ochronnych środków zabezpieczających, również i innych środków ochrony osobistej (np. rękawic, okularów, odzieży ochronnej).

Przy używaniu do natryskiwania substancji łatwopalnych lub wybuchowych szafy wyciągowe, przewody wentylacyjne i wszelkie przedmioty znajdujące się w pomieszczeniu pracy oraz podłoga tego pomieszczenia mają być zbudowane z materiałów ognioodpornych.

Substancje i rozpuszczalniki łatwopalne i lotne mogą być przechowywane w pomieszczeniach pracy tylko w zamkniętych metalowych naczyniach i tylko w ilości nie przekraczającej jednodniowego zapotrzebowania. Naczynia opróżnione mają być natychmiast usunięte z pomieszczeń pracy. Szafy wyciągowe i przewody wentylacyjne należy sprawdzać co najmniej raz na tydzień i oczyszczać w razie potrzeby.

Suszenie przedmiotów świeżo natryskiwanych ma odbywać się w specjalnym pomieszczeniu (suszarni), oddzielnym od innych pomieszczeń.

Tekst omówionego rozporządzenia powinien być wywieszony w pomieszczeniu pracy na widocznym miejscu. Kierownik zakładu ma obowiązek doręczyć każdemu pracownikowi przed przystąpieniem do prac natryskowych instrukcję i pouczenie, dotyczące przestrzegania bezpieczeństwa i higieny pracy przy natryskiwaniu, a ponadto w drodze ustnych pouczeń i kontroli upewnić się, czy pracownicy zapoznali się należycie z treścią tych instrukcji i pouczeń.

Przed zatrudnieniem pracownika przy pracach natryskowych kierownik zakładu ma obowiązek skierować go do zbadania lekarskiego. Pracowników zatrudnionych przy tych pracach obowiązuje okresowe badanie lekarskie w terminach przez lekarza ustalonych. (T. P.)

Kursy nowoczesnego kroju krawiectwa damskiego i męskiego

Staraniem Gdańskiego Zakładu Doskonalenia Rzemiosła, odbył się w Gdańsku w listopadzie kurs nowoczesnego kroju krawiectwa damskiego i męskiego.

W tym celu zaangażował Gdański Zakład Doskonalenia Rzemiosła wybitnego fachowca kroju w skali ogólnokrajowej, jakim jest Jan Mikoda z Krakowa.

Na zakończenie kursu, które nastąpiło w dniu 25. XI. 49 r. przeprowadzono konkurs prac rysunkowych.

W obecności prezesa Gdańskiego Zakładu Doskonalenia Rzemiosła Dobrzańskiego Wł. v. dyrektora Młotkowskiego J., kierownika Kursów Makowskiego St., delegata Woj. Zw. Cechów Ostrowskiego, delegata Okr. Zw. Cechów Wirzowskiego i delegata miejscowego Cechu Krawców Wojsławskiego, zaproszeni zwanymi stwierzili wysoki poziom kursu i duży dorobek wiedzy, jaki wynieśli słuchacze, co niewątpliwie dodatnio wpłynie

na podniesienie sztuki krawieckiej wykonywanej przez słuchaczy.

Kurs ukończyło 40 słuchaczy i słuchaczki, wśród których widziało się nauczycieli zawodu pracujących w szkolnictwie zawodowym.

Zaznaczyć należy, że tego rodzaju kurs przeprowadził Zakład Doskonalenia Rzemiosła w miesiącu wrześniowym w Tczewie który ukończyło 33 uczestników. Na kursie wykladał Jan Mikoda.

W okresie jesiennej akcji szkoleniowej przeprowadzono kurs kroju w Gdyni, gdzie ukończyło 64 słuchaczy i słuchaczki. Na kursie wykladał Kulczycki z Warszawy.

Obecnie organizuje się tego rodzaju kurs w Sopocie dla pracowników miejscowej Spółdzielni Krawieckiej, na którym będzie wykladał Jan Mikoda.

Zapał i pełna frekwencja uczęszczających na kursy są dowodem celowości i korzyści jakie daje ten kierunek szkolenia zawodowego.

Kalendarzyk

Piątek, 2 grudnia 1949 r.
 Katolicki: Aurelii, Bibiany, Hipolita, Pauliny.
 Światowski: Szulistara.
 Słońca Księżycy
 wsch. zach. wsch. zach.
 7.17 15.41 13.52 5.53

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissima Stalina 2 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

Dzisiaj

w Pomorskim Domu Sztuki gra

Edmund Rezler

Nowy wieczór popularnego w Bydgoszczy cyklu, obejmującego całość twórczości Fryderyka Chopina w 12 koncertach czołowych pianistów polskich — przynosi w dniu dzisiejszym w Pomorskim Domu Sztuki spotkanie z świetnym pianistą, znakomitym chopinistą EDMUNDEM REZLEREM.

Program koncertu przynosi szereg nowych, nie granych dotąd w Roku Chopinowskim w Bydgoszczy walców, nokturnów, impromptu, polonezów i mazurków. Po raz jedyny w roku bieżącym usłyszymy wspaniałą balladę f-dur.

Należy się spodziewać, że nowy koncert czołowego pianisty Pomorza z niezwykle interesującym programem wywoła zrozumiałe zainteresowanie wśród bydgoskich miłośników muzyki.

W niedzielę

Czechosłowacki Kwartet Smyczkowy Peska koncertuje w Bydgoszczy

Jak się dowiadujemy, w najbliższą niedzielę przyjeżdża do Bydgoszczy jeden z najlepszych zespołów kameralnych, CZECHOSŁOWACKI KWARTET SMYCZKOWY. PESKA i wystąpi tylko jeden raz w sali Pomorskiego Domu Sztuki. Koncert odbędzie się w ramach „DNI SMETANY“ które naród czeski w tym roku obchodzi z okazji 125 rocznicy urodzin i 65 rocznicy śmierci BEDRICH A SMETANY — twórcy czeskiej muzyki narodowej. Członkowie Związku Zawodowych korzystają z 50% zniżki na wszystkie miejsca. Początek koncertu o godz. 20.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Zarząd Związkowego Yacht Klubu Polski, oddział w Bydgoszczy, zwołuje na dzień 3 bm. godz. 18 w sali Wojew. Urzędu Kultury Fizycznej przy ul. Libelta 8, walne zebranie swych członków, na które zaprasza się również sympatyków sportu żeglarskiego.

Środa literacka

Wieczór autorski Jana Panasewicza

Ile razy któryś z pisarzy bydgoskich wystąpi u nas w charakterze prelegenta, zawsze możemy być pewni, że sala odczytowa będzie pełna. Tymczasem się to nie jakimś lokalnym patriotyzmem bydgoszczan, ile raczej niejednokrotnie stwierdzonymi faktami, że nasi miejscowi pracownicy nie ustępują miejsca wielu zaproszonym z innych miast autorom. To samo zainteresowanie wzbudził i onegdajszy wieczór autorski Jana Panasewicza. Znany ten w naszym mieście pedagog i literat zwrócił na siebie uwagę szerszej publiczności przed dwoma laty, gdy na ogłoszonym przez Radę Kultury w Gdańsku i Polskie Radio konkursie na opowiadanie marynistyczne — otrzymał za swego „Złotego sieni“ pierwszą nagrodę. Podobną tematykę, zaczerpniętą z życia polskich rybaków morskich, tak rzadko spotykaną dotąd w naszej literaturze, wprowadza on również i do innych swych dłuższych opowieści, a także i do „Nocego połowu“, z którego dwa dłuższe fragmenty, świetnie i z dużą plastycznością słowa odczytane przez artystę dramatycznego Burczyka i przez autora, usłyszeliśmy na ostatniej środzie literackiej.

Mówią nam one o autorze jako rze-

Narada aktywu gospodarczego pomorskiego przemysłu odzieżowego

BYDGOSZCZ (A). W Bydgoszczy odbyła się pierwsza okręgowa narada aktywu gospodarczego przemysłu odzieżowego. 3-letni plan produkcji na łączną sumę ponad 22 milj. zł, według cen przedwojennych pomorskie zakłady przemysłu odzieżowego wykonały 24 września br. Globalny plan roczny, wyrażający się sumą ponad 11 milj. zł (wzrost cen przedwojennych) zobowiązano się wykonać do 10 grudnia br.

W wykonaniu rocznego planu przodują Inowrocławskie Zakł. Przemysłu Guzikarsko - Galanteryjnego, które zrealizowały go już 24 listopada br.

Roczny plan oszczędnościowy, wynoszący 30.232 tys. zł pomorskie zakłady przemysłu odzieżowego realizują planowo. Dodatnie wyniki oszczędnościowe uzyskano na podniesienie jakości produkcji, co dało 1.385 tys. zł oszczędności.

Coraz pomyślniej rozwija się w pomorskim przemyśle odzieżowym współzawodnictwo. Norma indywidualna wyrabiana jest przeciętnie w 190%, norma zespołowa zaś w 115%.

W toku dyskusji m. in. poddano krytyce działalność Centrali Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Odzieżowego. Wskazano też na nie-

dotateczny jeszcze rozwój współzawodnictwa i racjonalizacji w przemyśle odzieżowym. Racjonalizatorzy praktycy nie są otaczani we wszystkich zakładach należytą opieką.

W uchwalonej rezolucji, załoga pomorskich zakładów przemysłu odzieżowego zobowiązuje się drogą upłynięcia zainwestowanego kapitału w surowcach podstawowych i materiałach technicznych, zwiększyć oszczędności o 28 mlj. Poprzez upłynięcie kapitału zainwestowanego w wy-

bach półgotowych i gotowych, zaoszczędzi dalsze 120 milj. zł, poprzez przyspieszenie obiegu dokumentów, faktur i kontrolę cyklu inkasa zobowiązano się zmniejszyć należności gotówkowe za sprzedane wyroby gotowe o 28 mlj. zł.

Łącznie do 31 grudnia br. robotnicy pomorskich zakładów przemysłu odzieżowego zobowiązali się wygospodarować i zwolnić dla celów gospodarki państwowej sumę 176 mlj. złotych.

Wielki wieczór wokalnno-muzyczny

Wczoraj, w ramach „Dni Młodzieżowych“ odbyła się w Teatrze Ziemi Pomorskiej premiera „wieczoru operowego“, który powtórzony zostanie przez następne dni do niedzieli. W poniedziałek odbędzie się zamknięte przedstawienie dla świata pracy.

Niezwykła była wczorajsza premiera. Wykonawcami bowiem nie byli zawodowi artyści, a młodzi uczniowie i uczennice prof. F. Krysiwiczowej z Państw. Średniej Szkoły Muzycznej w Bydgoszczy, prof. Święcickiej i J. K. Reissowej (PSSM Toruń).

Poza tym występował chór uczniów Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Toruniu. Taniec egipski i mazur wykonany został przez balet Związku Młodzieży Polskiej w Bydgoszczy, układu St. Cichorackiej, artystki Państw. Teatru Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach dyr. Arnolda Rezlera. Dekoracje prof. Torwirta. Reżyseria spoczywa w rękach prof. Kazimierza Czarneckiego, z Wyższej Szkoły Operowej w Poznaniu, a przygotowanie wokalnno-muzyczne oper: „Cyganeria“ i „Rigoletto“ — prof. Felicji Krysiwiczowej, „Aldy“ i „Straszego Dworu“ prof. J. Krużanki - Reissowej.

Komitet Mickiewiczowski organizuje zbiórkę uliczną

Zgodnie z uchwałą Miejskiego Komitetu Obchodu 150 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza z dnia 28. XI. br., w małej sali MRN odbyło się wczoraj zebranie sekcji zbórkowej tego komitetu.

Podczas zebrania wybrano komisję zbórkową, która przeprowadzi w najbliższą niedzielę, 4 bm. zbiórkę na ulicach miasta. Do komisji tej weszli: z Wydz. Prezydałnego Zarządu

Miasta p. Kostkowski, nac. Gepert, z ZNP — p. Tyburek oraz z Zarządu Miejskiego ZMP p. Jagielski.

W dalszym ciągu postępowania ustalono skład osobowy kwestujących. W niedzielę na miasto wyruszy 100 nauczycieli, 40 pracowników kultury i sztuki, 80 — ZMP-owców, 20 uczniów Szkoły Pracy Społecznej, 10 pracowników „Czytelnika“, 10 uczestników kursów księgowości, oraz 40 uczniów Liceum Sztuk Plastycznych.

Pracownicy Państw. Banku Rolnego wezmą udział w tej akcji społecznej przez udzielenie swego lokalu przy Al. 1 Maja 10, gdzie się odbędzie zbiórka kwestujących o godz. 8 i oddanie puszek między godz. 13 a 14, oraz przez bezinteresowne przeliczenie zebranych pieniędzy. (2).

KURS DLA SANITARIUSZY SPORTOWYCH

Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej w Bydgoszczy w porozumieniu z Wydziałem Zdrowia Urz. Wojew. Pomorskiego i Radą KP. i Sportu O. R. Z. Z. organizuje w dniach od 5—10 bm. kurs dla sanitariuszy sportowych. Celem kursu jest wyszkolenie odpowiednich kadr fachowych, które zapewnią opiekę sanitarną w czasie imprez sportowych młodzieży i sportowcom biorącym czynny udział w naszym życiu sportowym.

Młode talenty

Irena Maculewicz

Zanim poznałam p. Irenę za kulisami Teatru Ziemi Pomorskiej podczas generalnej próby „wieczoru operowego“, znalazłam ją z widzenia.



Spotykałam ją nieraz obladomą walizkami, pedzącą w stronę dworca i trzymającą za rączkę małego chłopczyka w czapce Konserwatorium Muzycznego na głowie.
 — Bo mieszkam daleko poza Bydgoszczą — mówi do mnie p. Irena

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
 Piątek — Wieczór operowy.
 Sobota — Wieczór operowy.
 Niedziela — Wieczór operowy
 Poniedziałek — Wieczór operowy — przedstawienie zamknięte
 KINA — POMORZANIN: Milczenie jest złotem. WOLNOŚĆ: Dżulbars. ORZEŁ: Złoty Bóg. GRYF: Grzesznicy bez winy. BAŁTYK: Knock - out. POLONIA: Miasto westchnień.
 Początek seansów. Pomorzanin. Wolność i Gryf: 16, 18 i 20.30. Polonia, Orzeł i Bałtyk: 15.30, 17.30 i 20.00.

MUZEUM MIEJSKIE; codziennie od 9—16, w niedziele i święta (bezpłatnie) od 11—14.

POMORSKI DOM SZTUKI — wystawy zbiorowe prac St. Łuczaka i T. Mokrzyckiego. Pokaz prac młodzieży ZMP i SP Państw Liceum Technik Plastycznych.

DYZURY APTEK do 3.12 br.: „Społeczna“ nr 39, Al. 1 Maja 5 tel. 23-46 i „Pod Lwem“ Grunwaldzka 37.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY:
 Komenda MO 25-16. 26-17. 26-18
 Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00
 Straż Pożarna nr 29-70. Postój takówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 06.

PROGRAM RADIODŹWIĘKÓW

Sobota, dnia 3 grudnia 1949 r.
 7.50 — Progr. lokalny dnia.
 7.55 — Wiadomości miejscowe
 14.15 — przegląd prasy pomorskiej. 14.20 — Koncert popularny. 16.20 — Koncert rozrywkowy. 19.15 — Koncert popularny: orkiestra R. P. pod dyr. H. Czyżą, Wł. Rejlerową, skrzypce. 22.00 — Przegląd wydarzeń tygodnia.

Cheiał pokryć manko kasowe

Pracujący w spółdzielni Rościńno pow. Wyrzysk w charakterze kontrolera niejaki J. Składkowski przywłaszczył sobie na szkodę tej spółdzielni rozmaite towary ogólnej wartości ok. 26 tys. zł. Celem zatarcia tego czynu zawiadomił on posterunek MO w Mroczy o dokonanej na szkodę spółdzielni kradzieży przez nieznanego sprawcę.

Na rozprawie przed Sądem Okręgowym tłumaczył się, iż wprawdzie upozorował nieistniejącą manka kasowego, którego jednak sam nie spowodował. S. O. po przeprowadzeniu rozprawy wyznaczył mu karę 15 mies. więz.

Z życia ZMP

INOWROCLAW (V). Owocną działalność wykazują koła ZMP przy Gimn. i Liceum J. Kasprzowicza. Ostatnie zebranie zarządów kół ZMP-owskich postanowiło przeprowadzić zbiórkę książek celem zasilenia bibliotek gromadzkich w pow. inowrocławskim. Postanowiono również wysyłać na wieś prelegentów ZMP-owskich z odpowiednimi referatami. W tych dniach wyjechają w teren 30 takich prelegentów.

Za chęć przekupstwa milicjanta

J. Ermanowicz obiecał zgłaszającemu się do niego milicjantowi J. Borzychowi, iż wprawi mu złote zęby, jeżeli ten zaniecha obowiązku przymusowego doprowadzenia go w tym dniu na rozprawę karno-administracyjną do Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy.

Projekt ten nie udał się. Ermanowicz zaś znalazł się przed S. Okręgowym, który za chęć przekupstwa funkcji MO skazał go na karę 6 mies. więzienia.

Sport

MISTRZOSTWA SZKÓŁ ŚREDNICH TENISA STOŁOWEGO

Dnia 6 bm. rozpoczynają się mistrzostwa szkół średnich drużynowe i indywidualne. W mistrzostwach bierze udział 10 drużyn męskich i 3 drużyny żeńskie. Mistrzostwa będą się odbywały w gmachu III Państw. Gimnazjum Żeńskiego przy ul. Staszica, w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godz. 15 do 18. Na zakończenie mistrzostw zwycięska drużyna otrzyma puchar przechodni ufundowany przez MKS.

TURNIEJ PING - PONGOWY

Zarząd Okręgowy ZS „Ogniwo“ w Bydgoszczy organizuje w dniu 4 bm. w sali ORZZ przy ul. Toruńskiej 30, wielki turniej ping - pongowy pomiędzy Kołami Sportowymi ZS „Ogniwo“ Okręgu Pomorskiego.

Turniej ma na celu wyłonienie zwycięskiej drużyny spośród Kół Sportowych oraz popularyzowanie tenisa stołowego w kołach sportowych. Początek turnieju punktualnie o godzinie 10.

Wstęp bezpłatny.

Marian Piątkiewicz.

Z konferencji prasowej w PZN

Narciarstwo - ruchem żywiołowym ogarniającym wszystkie warstwy społeczeństwa

Kraków, w listopadzie Strzeżnawszy z siebie ostatnie krople deszczu i wytarłszy jak się patrzy mokre błotko z obuwia — przekraczamy z satysfakcją progę PZN. Salę konferencyjną rozjaśnia ciepła różnobarwność chorągiewek i flag. Tu i tam brąz i srebro nagród i pamiątek jubileuszowych. Na ścianach królestwo zimy. Pyszne fotografie przenoszą nas w świat szerokiego oddechu i zdrowej emocji.

Konferencję zagają dr Boniecki imieniem zarządu PZN. Już po kilku zdaniach wprowadzających w zagadnienie — ogarnia nas przyjemne uczucie, jakiego zawsze doznaje słuchacz po zapoznaniu się z naprawdę ważnymi i celowymi osiągnięciami i usystematyzowaną rozsądną pracą kierownictwa.

Narciarstwo dzisiaj to nie tylko sport jakichś szaleńców czy zawodników, ale — można powiedzieć — ruch, jaki żywiołowo ogarnął wszystkie warstwy społeczeństwa, ludzi różnego zawodu, zamożności i wieku. Ustrój socjalistyczny daje temu ruchowi podmurówkę organizacyjną, ułatwia go, upowszechnia i usolidnia.

Dużo pracy poświęca się tworzeniu kadr instruktorskich i systemowi nauki. Dowiadujemy się o odbytych na Kalatówkach dwudniowych naradach, których celem było ustalenie zasad podstawowego szkolenia pod kątem potrzeb umasowienia narciarstwa dla warstw pracujących. Ustalono, że rozporządzamy raczej średnim poziomem kadry instruktorskiej i określono podział na grupy sprawnościowe, przyjmując selekcję granic wieku i płci. Podzielono narciarstwo na górskie i nizinne oraz przystąpiono do ustalenia zasad szkoleniowych dla każdej kategorii. Opracowano dwutygodniowe kursy szkolenia w trzech stopniach zależności od sprawności uczestników oraz

program 26-dniowego kursu instruktorskiego. Taki kurs odbywa się obecnie w Zieleńcu blisko Dusznik. Technika jazdy opiera się na najnowocześniejszych wzorach i doświadczeniach a dostosowano ją do potrzeb narciarstwa sportowego, wyczynowego i turystyki. Nie naśladowujemy bezkrytycznie obcych wzorów. Stoimy i posuwamy się realnie na gruncie polskim. W Alpach francuskich można przejechać błyskawicznie 15 kilometrów nie zobaczywszy na horyzoncie ani jednego drzewka, u nas tereny narciarskie są silnie zalesione.

Jednolitą instrukcją obowiązywać będzie na wszystkich kursach. 15 grudnia rozpocznie się w Zakopanem kurs unifikacyjny dla instruktorów. Kadry instruktorskie zostaną przygotowane spośród ludzi, oddających się li tylko sportowi. Zniknie trener przygodny, urzędnik, akademik czy rzemieślnik, który mógł poświęcić się tylko chwilowo tej pracy. Na przyszłość płatni instruktorzy przekazywać będą cały rok swe umiejętności kursantom, w zimie narciarskie, w lecie z innej gałęzi sportu.

Narciarstwo ma mocny grunt, zagadnienie subwencji, przychodzącej z reguły zbyt późno, nie będzie już nikogo dręczyc. W planie 6-letnim przeznaczono fundusze rządowe dla szkolenia sportowo-turystycznego, największe z nich uzyskało właśnie narciarstwo. Umożliwi to planowanie racjonalne, poprzednio prawie niemożliwe. Tworzone będą nowe okręgi nizinne, na razie w Łodzi i Gdańsku. PZN dostarczy instruktorów Funduszom Wczasów, którzy znów przeszkolą dla stałego czuwania nad sportem instruktorów oświatowych związków zawodowych. Każdy z nich musi się poza tym wykazać góską odznaką sprawności. Zniknie dorywczość i improwizacja.

Sprawa sprzętu narciarskiego znajduje się obecnie na przełomie. Fabrykacje sprzętu obejmą wytwórnie państwowe, kilka doskonałych prywatnych w Zakopanem przeżywa stadium likwidacji. Nie mogłyby one i tak w przyszłości samodzielnie zaspokoić rynku. Produkowały łącznie co najwyżej do 2 tysięcy par „desek” — w Norwegii jedna tylko fabryka wyrzuca codziennie po sto par przy całorocznej nieprzerwanej produkcji taśmowej. Fabryki państwowe są u nas w stadium przygotowawczym. Drzewo musi schnąć szereg miesięcy. Zastępujący surowiec skandynawski nasz jesień i biała brzoza pomorska nie mogą oczywiście iść w porównanie co do jakości z drzewem specjalnym. Poza tym „narciarskie” gatunki drzew zniszczyli okupanci hitlerowscy.

Ogólne zaciekanie wzbudza „Puchar Tatr”. Zawody te odbywać się będą w Polsce co drugi rok. Na prośbę Czechosłowacji zgodziliśmy się, że naprzemian urządzać będzie je Polska i nasi sympatycyni sąsiedzi, jak właśnie w roku 1950. Do „Pucharu Tatr” przygotowani jesteśmy jak nigdy. Ekipa nasza — ponad 50 uczestników sposobi się do nich właściwie od lata. Teraz otrzymuje zaprawę w Zakopanem, dokąd zjedzie znowu w krótkiej przerwie w okresie świąt Bożego Narodzenia. W Tatrzańskich Łomnicy będzie na trzy tygodnie przed zawodami. Daje to dużą szansę.

Kandydaci na obozie ćwiczebnym o nie troszczyć się nie potrzebują. Mają urlopy zawodowe, odpowiednie wysoko kaloryczne odżywianie oraz otrzymują zwrot zarobków.

W Zakopanem trwa także kurs dla kobiet. Przeznaczono na niego także (w formie eksperymentu) co lepsze lekkoatletki. Któż wie, może zabłyszczą nowe talenty?

Konferencja kończy się zapowiedzią, że reszty dowiedzą się dziennikarze w terenie, w Zakopanem. Po uśmiechu obecnych widzę, że pomysł ten przyjęty został z ogólnym zadowoleniem



Wielka ofensywa na Łódź rozpoczęła obecnie doraźne. Do miasta przybyła specjalna ekipa fachowych instruktorów z Centrali Rybnej z Warszawy, wyposażonych w pokazną ilość dorszy i w cały arsenał przypraw, oraz przyborów kucharskich. Ekipa z miejscą wzięła się energicznie do pracy i już następnego dnia odbyła się wielka rewia różnorodnych przysmaków, połączona z gratulacyjną konsumpcją takowych. Jednocześnie demonstrowano kierownikom stołówek rozliczne sposoby przyrządzania dorsza. Rewie tego rodzaju mają być powtórzone kilkakrotnie w przeciągu paru najbliższych dni, poczem, jeśli się okaże, że dorsz podbił serca i żołądki łodzian, zwolana zostanie wielka narada przedstawicieli Centrali Rybnej z kierownictwem zakładów zbiorowego żywienia w sprawie odpowiedniego przeszkolenia kucharzy i wprowadzenia dorsza do wszystkich stołówek. Uczestnicy narady debatować będą pod hasłem: „Dorsz na każdej patelni!”. Znajac dobrze zalety dorsza, wierzymy, że jego ofensywa na Łódź zostanie uwieńczona pełnym sukcesem. Zwłaszcza, jeśli z akcji propagandowej wyeliminuje się niezbyt fortunny slogany, z których np. ten: „Jest na brak pieniędzy rada, nie chaj każdy dorsza jada!” w ogóle nie posiada sensu — a zastąpi je popularna sprzedaż smacznych potraw przyrządzonych z tej taniej i pożywej ryby.

kusze blachy, sełki i tysiące kilogramów części żelaznych masyż, różnorodnie rupiecie i graty. Mieszkańcy Zielonej Góry czekali cierpliwie, aż pracownicy zbiornicy oczyścżą któregoś dnia ich podwórka, ci zaś czekają, aż mieszkańcy sami pozbięrają złom i sami go im grzecznie przyniosą. I tak od kilku lat. Ani jedna strona, ani druga nie traci cierpliwości. Dziwimy się tylko, że tzw. „czynniki kompetentne” dotychczas tej cierpliwości nie straciły i nie wytłumaczyły pracownikom zbiornicy, że to właśnie w zakresie obowiązków wchodziłi oczyszczenie miasta z rdzewiejących i walających się beużytecznie ton cennej żelaza, cennej blachy i cennej stali.

Kto odgadnie dla kogo, przez kogo i w jakim celu, wydane zostało zaświadczenie, które między innymi zawiera taki ustęp: „Zdrowa, czysta, nie groźna dla otoczenia”? Czy to opinia weterynarza o psie plei żeńskiej, psychiatry o którejś z pacjentek, czy też dyrektora ogrodu zoologicznego o żyrafie? Nie zgadzanie na pewno. Zaświadczenie to zostało wydane przez lekarza Ubezpieczalni Społecznej, jednej z pacjentek, udających się na wczas! Nie negujemy konieczności wydania takich zaświadczeń, gdyż wiemy, że podyktowana jest ona troską o zdrowie wszystkich wczasowiczów — lecz wydaje się nam, że to sama treść możnaby zrehabilitować w bardziej przyjemny sposób. Bo niewiasta, udająca się na wczasy to nie żyrafa, a chociaż bywają niewiasty „groźne dla otoczenia”, nie można jednak odgadnąć tego na pierwszy rzut oka. Chyba, że wypisuje się zaświadczenie dla własnej teściowej.

Młodzi ludzie — młode talenty

(Ciąg dalszy ze strony 3)

zdolniejszych słuchaczy. Dla obojga też znajdują się w czasie studiów dramatycznych zajęcia praktyczne i to nie tylko role statystów. Także role prawdziwe i w teatrach najpierwszych w Łodzi — w Państwowym Teatrze Wojska Polskiego i w Teatrze „Melodram”. Majda gra rolę Adeli w dramacie hiszpańskim „Dom Bernardy Alby”, Lutkiewicz tańczy i gra w „Igraszkach z diabłem” Jana Drdy i gra rolę Chevasusa w komedii Angiera i Sandeau „Zięć pana Piorier”. Oboje odnoszą znaczne sukcesy artystyczne w „Młodej Gwardii” Fadijewa i w „Kramie z piosenkami” Schillera, w których to „śpiewających obrazkach” i Majda i Lutkiewicz wykazują znaczą

na skalę talentu. Egzaminują oboje jako jedni z najzdolniejszych. I oto...

I oto jesteśmy już w sezonie 1949-50. Majda i Lutkiewicz są członkami Państwowego Teatru Nowego w Łodzi i tutaj, grając obok Józefa Pilarskiego, Stanisła wa Łapińskiego i innych znanych aktorów w sztuce czeskiego autora Waszka Kani pt. „Brygada szlifierza Karhana” potwierdzić się zdają wieszce słowa Horzycy o Lutkiewiczu „Pan będzie dobrym aktorem”. Gdyby Horzycę znał wówczas i Majdę, zapewne sens tych słów odniósłby również do tej młodej artystki. W każdym razie... krytyka już dziś nie tai prawdy, że oboje obdarzeni są talentem.

(ka)

Czytajcie
IKP

Dnia 30 listopada 1949 r. zasnęła w Bogu po ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. nasza najukochańsza i nigdy nie zapomniana matka, teściowa i babcia s. p.

Leonia Winkelowa

z domu Helminiak
przeżywszy lat 67, o czym zawiadamiają w głębokim smutku pogrążone
 Dzieci

Bydgoszcz, ul. Sieradzka 1, Poznań.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dn. 4 grudnia br. o godz. 15-ej z kościoła ementarza Nowolarnego.
Msza św. za spokój duszy zmarłej odprawiona będzie w poniedziałek dnia 5 bm. o godz. 6.15 w kościele Farnym.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — SOBOTA 3 GRUDNIA 1949.

5.10 Początek audycji. 5.13 Synagoga czasu. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości porannych. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Koncert rozrywkowy. 6.45 Dziennik poranny. 7.05 Program dnia. 7.10 Muzyka rozrywkowa. 7.50 Program lokalny dnia. 7.55 Wiadomości miejscowe. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 8.15 Wszelchnica radiowa. 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.30 Program dnia. 13.35 Audycja szkolna dla klas X i XI. 14.00 Przegląd kulturalny. 14.10 Najciekawsze audycje przysze tygodnia. 14.15 Przegląd prasy pomorskiej. 14.20 Koncert popularny. 14.45 8 fragment powieści Jana Drdy „Miaszeczko na dżoni”. 14.55 Muzyka świąteczna: Hanna Christi, sopran, Tadeusz Witulski, fortepian. 15.30 Słuchowisko dla świetlic dziecięcych. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Koncert rozrywkowy. 17.00 Przy sobocie po robocie. 18.00 Z kraju i ze świata. 18.15 Koncert ludowej kapeli i chóru Rozgł. Poznańskiej. 18.40

Wszelchnica radiowa. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Koncert popularny: orkiestra P. R. pod dyr. Henryka Czyży, Włodzimira Rezierowa, skrzypce. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 I część zabawy z kopalni „Gen. Zawadzki”. 21.40 Niziny, powieść Elizy Orzeszkowej. 22.00 Przegląd wydarzeń tygodnia. 22.15 Koncert muzyki ludowej. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 II część zabawy górnicy. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

WELNE OWCZA

kupuje i płaci najwyższe ceny

„WELNA KRAJOWA”
HENRYK WIŚNIEWSKI
hurtowy zakup — sprzedaż
winy i wleczki
Bydgoszcz, ul. Krasińskiego 5
Tel. 34-58 3332

Wózki
dziecięce
i dla lalek
polecą 3275

W. Czachorowski, Bydgoszcz
Pomorska 21 (wejście Śniadeckich)

WOLNE POSADY

Pomoc
domowa przychodnia. Zgłoszenia
Al. 1 Maja 58/5 godz. 14 — 16.
(7214)

RÓŻNE

Kto
pomoże materialnie studentowi w
ukończeniu studiów lekarskich.
Oferty IKP Łódź Piotrkowska 66
pod „Wdzięczny rewanż”. (3319)

ROZPOWSZECHNIACIE
ILUSTROWANY
KURIER
POLSKI

NAUKA

TRZY
miesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości.
Łódź, skrzyżka 163. (3262)

KUPNO

Srebro
złom monety, stale skupują Zakłady Fotochemiczne nr 2. Bydgoszcz, Garbary 3. (3277)

Wagi
osobowe, analityczne, uchyłne i niemowlece kupuje również w stanie uszkodzonym — Figiński, Poznań, Fredry 1, I ptr. (3285)

SREBRO

złom monety, wyroby KUPUJE stale w każdej ilości — tel. 34-88

„NEOCHEMIA”
Laboratorium Chemiczne
Bydgoszcz, ul. Chopina róg Moniuszki 6
Dojazd tramwajem 3, przystanek — ul. Krakowska. 3313

Używane
sypialnie, szafy, łóżka, stoły itp., maszyny damskie kupuje za gotówkę. Bydgoszcz, Zbożowy Rynek 12 sklep. (7216)

Biegłą stenotypistkę

ze znajomością języka angielskiego zatrudni „GAL”

Zgłoszenia: 8333
Wydział personalny
GDYNIA, ul. Portowa 15

HUMOR

— Dlaczego zaręczyłaś się z takim śmiesznym jegomościem?
— Ba, to było po prostu nieporozumienie: poznałam go na balu i myślałam, że on ma taką komiczną maskę!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—350 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedzielę i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.